№. 216. w Czwartek dnia 16. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Dwudzieste szóste posiedzenie dnia 7. Września.

48.

Rychard Berwiński jest synem Bonawentury Berwińskiego, zmarłego obywatela w Poznaniu, ma lat 27, katolik, do wojska nie należy. Po wykształceniu przygotowawczém w gimnazyum w Lesznie, i na uniwersytecie w Wrocławiu, bawił w Berlinie w latach 1842 i 44; potém przeniósł się do Poznania i znalazł tam miejsce jako literat prywatny. Oskarzony czytał prawie wszystkie pisma emigracyi polskiéj, mianowicie Demokratę polskiego, Pamiętnika demokratycznego, Partyzantkę Karola Stolzmana, Historyą rewolucyi z roku 1830—1831 przez Mochnackiego i Mirosławskiego, i obie pierwsze części kursu sztuki wojennéj przez Wysockiego. Oraz znał Prawdy żywotne narodu polskiego, których autorem ma być Filaret Prawdowski. Nie może jednak, jak powiada, sobie przypomnieć, od kogo wszystkie te pisma otrzymał.

Za pomocą takowych nabył wiadomość o rozmaitych stronnictwach emigracyi za granicą, o dążnościach politycznych i socyalnych towarzystwa demokratycznego rozdzielonego na sekcye, i o kierowaniu jego przez centralizacyą na czele postawioną. Wiadomość swoję o spisku, którą oskarzony tylko jako literacką wystawić pragnie, była jednak bardziéj szczegółową i obejmującą. Miał nawet czynny udział w wspieraniu zamiarów spisku, albowiem:

1) latem 1845. w czasie, gdy z powodu przytomności Czerskiego kaznodziei dyssydenckiego w Poznaniu lud się tłumem zgromadził, bawił przez kilka dni wspólnie z Wikt. Heltmanem członkiem centralizacyi i z Edwardem Dembowskim ajentem polskim w Podstolicach u spółoskarzonego Brudzewskiego i brał udział w naradzaniach się rewolucyjnych. O tem przedstawiono daléj, gdzie mowa jest o Szumowskiem.

2) Gdy w Listopadzie 1845. r. komitet rewolucyjny w ówczas w Poznaniu nowo założony postanowił posłać do Galicyi wysłańców, aby pozyskali dziedziców tamtejszych dla sprawy spisku, przyjął oskarzony wybór, który padł na niego i na Aleksandra Brudzewskiego.

Jakim sposobem następnie razem z nim dnia 3. Grudnia 1845. do Galicyi pojechał i tam się starał otrzymane polecenie spełnić, wystawiono gdzie o Brudzewskim jest mowa.

3) Hr. Franciszek Wiesiołowski, gdy na początku Listopada 1845. r. dla powszechnéj sprawy spisku a w szczególności dla Galicyan z Edwardem Dembowskim i Kozerskim z Krakowa do Poznania się udał, zabrał tu za pomocą Dębowskiego znajomość z oskarzonym.

Hr. Wiesiołowski miał pierwszą stancyą swoią u Rycharda Berwińskiego i pozostał przez dni kilka potajemnie w mieszkan u jego.

Edward Dembowski bawił wyjąwszy czas krótki, w którym był na odwiedzinach w Gaju, ciągle skryty u oskarzonego, gdzie też raporta pospisywał, które miał zdać o stanie spisku w Galicyi.

Wiesiołowski zastał u Berwińskiego Wiktora Heltmana. W mieszkaniu oskarzonego bywały kilkakrotne naradzania się, które miano z Dembowskim, Kozerskim, Wiktorem Heltmannem i spółoskarzonymi Libeltem, Stefańskim, Kosińskim, Słomczewskim i innymi, a) o znaczeniu dawniejszych komitetów rewolucyjnych w Poznaniu, b) o połączeniu się szlachty z klassą średnią i o założeniu nowych komitetów, podczas bytności hr. Wiesołowskiego w Poznaniu przez tygodni kilka. — Okoliczności te są ważne, skoro oskarzony powiada, że wyjąwszy Dembowskiego cudzoziemców nigdy u siebie nie przechowywał, że Wiktora Heltmana wcale nie zna i przyjaciela swego Dembowskiego od lata 1844 r. więcéj nie widział.

Na zapytanie prezesa odpowiada: czytałem wszystkie pisma polskiéj emigracyi, nietylko demokratyczne, ale i arystokratyczne i pietystyczne.

Prezes: w skardze wniesiono z czytania tych pism, że podzielasz ich społeczne i polityczne dążności, daléj żeś był wtajemniczony w plany sprzysiężenia. — Obżałowany: przeciw takiemu wnioskowi prokuratora protestuję, nie znałem sprzysiężenia. Co do literatury należy, należy też do jawności, a jawnego sprzysiężenia nie masz na świecie, jest niepodobieństwem. Akt oskarzenia przyznał, a Mirosławski powtórzył, że towarzystwo demokratyczne dwa miało cele, propagandę i powstanie, ja znałem się do propagandy.

Prezes: daléj w skardze mowa jest o kilku faktach, z Dembowskim i Heltmanem przybyłeś do Podstolic do Brudzewskiego w celu rozmówienia się o rewolucyą? — Obż.: nieznałem wielu tam obecnych osób.

Prezes: kiedyś był u Brudzewskiego? — Obż.: często u niego bywałem.

Prezes: nie przypominasz sobie, co Szumowski powiedział o rozmowach waszych tam prowadzonych? — Obż.: nie przypominam sobie takiego nazwiska.

Prezes: nie mówiłeś co o niespokojnościach wybuchłych z powodu Czerskiego? — Obż.: nigdy nie wierzyłem w niespokojności, a kiedy mnie wezwał podczas małego zebrania się ludu na rynku prezes policyi Minutoli, abym przemówił do ludu i skłonił go do rozejścia, odpowiedziałem mu, że nie widzę żadnego niebezpieczeństwa i, że z powodu obecności tak wielu urzędników policyi daje się ludowi bezpłatnie komedyą. W rzeczy saméj wszystko się uspokoiło, gdy cofnął swoich agentów policyjnych.

Prezes: słyszałeś, co hr. Wiesiołowski powiedział o waszéj missyi z Brudzewskim? — Obż.: miałem zamiar odbyć podróż dla rozrywki, po długiéj chorobie i z nią połączyć cel literacki. Z Brudzewskim spotkałem się na poczcie przypadkiem.

Prezes: fakt przyznajesz. — Obż.: tak, ale nie powody.

Obrońca Martins zwraca uwagę na tę przypadkowość, o któréj zgodne dali obaj obżałowani zeznania, chociaż w odosobnieniu byli słuchani w Austryi o tym przedmiocie.

Pan Michels zastępca prokuratora: nie tak bardzo się zgadzali w zeznaniach, Berwiński powiadał, że się spotkali przed domem pocztowym, a Brudzewski, że w Wiedniu poznał Berwinskiego w jednéj kawiarni.

Prezes: Jakeś się poznał z hr. Wiesiołowskim? — Obż.: w kawiarni jednéj w Poznaniu. Wiesiołowski zbliżył się do mnie, powitał i rzekł: pan jesteś autorem?

Prezes: miałeś mu być przedstawionym przez Dembowskiego? — Obż.: nie.

Pan Martins: zwracam uwagę na sprzeczności hr. Wiesiołowskiego, raz powiadał, że Berwinski miał zaimponować galicyjskiéj szlachcie, a w drugiém miejscu powiada, że mój klient nie zdał się do rewolucyjnych zabiegów i dla tego żadnéj roli niedogrywał pomiędzy sprzysiężonymi.

Prezes: czy mieszkał hr. W. u ciebie? — Obż.: nie.

Prezes: czy byłeś przy rozwiązaniu dawnego rewolucyjnego komitetu? — Obż.: nie, to jest nieprawda, chociażby i hr. Wiesiołowski to utrzymywał, proszę zapytać o to współobżałowanych, którzy mieli być na tém zgromadzeniu.

Prezes: Dr. Libelt zaprzeczył. Stefański wystąp. Czy znasz obżałowanego? — Obż.: Znam, ale nigdy nie byłem w jego domu i nie wiem o żadnéj naradzie z Dembowskim i Heltmanem. I Słomczewski przywołany nic nie wie.

Pan Martins: wybrany komitet nowy miał zlać missyą na moich klientów (Brudzewskiego i Berwinskiego), proszę zapytać o to współobżałowanych.

Prezes: Można przewidzieć, kiedy się wypierają, jakie dadzą i w téj mierze objaśnienie. (Śmiech ogólny.) Pisarz sądowy czyta na rozkaz prezesa zeznania hr. W. w Lwowie przed austryackiemi władzami. Według tych okazuje się prawdziwość skargi.

Prezes: w końcu zapytuję, czyli znałeś Wiktora Heltmana, jak powiada hr. Wiesiołowski? — Obż.: Wiktora Heltmana nigdy nie widziałem, Dembowskiego widziałem naostatek w Styczniu 1845.

Prezes: obżałowany Brause Brudzewski wystąp. Teraz przyjęcie dowodów rozpocznie się dla ciebie i Berwinskiego wspólnie. Brudzewski siada obok Berwinskiego. Wysłucham naprzód świadków przeciw obżałowanym.

Pan Martins: pozwólcie mi panowie, naprzód uczynić jednę uwagę.

Dowiedziałem się, że Szumowski jest płatnym szpiegiem policyjnym, i pan Duncker powiadał hr. Sewerynowi Mielżyńskiemu, że tego nędznika kazałby należycie wychłostać, gdyby jeno nie wiedział, że to jest prawa ręka p. prezesa policyi Minutolego.

Hr. Mielżyński przywołany przed kratki opowiada, że dyrektor policyi Duncker rozgniewany na jakiś łotrowski wybieg Szumowskiego, oświadczył obżałowanemu Mielżyńskiemu, że kazałby wychłostać Szumowskiego, gdyby to nie była prawa ręka pana Minutolego.

Sługa sądowy wprowadza trzech świadków przeciw obżałowanym, są to: woźnica Mazurkiewicz, Witalski i pisarz Paweł Michalski.

Pierwszy świadek był w służbie u Brudzewskiego, Berwinskiego zna, bo bywał często u pierwszego.

Prezes: czy przypominasz sobie, co ten obżałowany mówił do twojego pana w podróży o rewolucyi? — Świadek: nie.

Prezes: powiadałeś, że mówił, iż trzeba wyjechać do buntowania ludzi do rewolucyi — Świadek: tego sobie nieprzypominam.

Prezes: było to około Św. Marcina. — Świadek długo się namyślając: nie przypominam sobie.

Pan Michels, zastępca prokuratora: proszę papytać świadka, czyli zeznania dawniejsze podprzysiągł, i czyli jest prawdą to, co zeznał dawniéj.

Pan Martins: pytanie to jest suggestią, podmawianiem, podszeptem. Chodzi tu o zeznanie na publiczném posłuchaniu, a nie o dawniejsze, proszę przeciwnie zapytać świadka, czyli z roskazu dyrektora sądu Knebel w Środzie nie został odprowadzony na odwach, że nie chciał zeznawać, a dopiero po zeznaniu go wypuszczono.

Świadek: nie przypominam sobie, wtenczas prawdę zeznałem, w więzieniu tylko siedziałem i czekałem. Na zapytanie, jak długo czekał na wysłuchanie, świadek odpowiada: 24 godzin.

Pan Michels: czyli przed, czy po zeznaniu czekał obżałowany? — Świadek: przed mojém zeznaniem. Pan Martin zapytuje, czyli świadek widział swojego pana w Chraplewie na polowaniu. Świadek powiada, że widział, a pan Martins dowiódł, że w tym samym czasie już Brudzewski był w Galicyi. — Drugi świadek zeznał, że jemu Michalski powiadał, iż z dwóch panów, których wiózł, jeden się nazywał Dembowski.

Pan Martins: czy świadek nie wie co o rozruchu z powodu Czerskiego i czy to było wówczas, kiedy tych dwóch panów wiózł? — Świadek: było to zimą, i niewiem o rozruchu.

Pan Martins: czy świadek nie wie, iż Szumowski skradł wiele pieniędzy panu Brudzewskiemu? — Świadek: słyszałem o tém. — Trzeci świadek, dawniéj w służbie u Brudzewskiego, Paweł Michalski.

Prezes: czy ci nie powiadał twój pan, że będziesz u niego ordynansem. — Świadek: nie.

Prezes: bywał Berwinski u twojego pana? — Świadek: bywał. Pamięta, że pan jego przywiózł dwóch nieznajomych panów z Poznania, o Dembowskim słyszał, ale czy był właśnie Dembowski między nimi, tego nie wie.

Prezes: czy wiesz, że Szumowski skradł twojego pana? — Świadek: Tego sam nie wiem, ale on napisał list do pana Brudzewskiego, który tak brzmiał: »Kochany Aleksandrze! Ukradłem ci 270 tal., z niemi pójdę w świat, z Bogiem lub diabłem.« O odgrażaniach jego panu nie wie.

Prezes: utrzymywano, żeś był bity podczas śledztwa? — Świadek: nie bili, ale wsadzili mnie na kilka dni do więzienia. A zapytany co do siodeł, przez pana Martins, oświadcza, że jego pan oddawna miał siodła z olstrzami i publicznie ich używał, równie jak służba jego.

Prezes: panowie Zablocki i Zaremba mają zeznać o kradzieży, której się dopuścił Szumowski w r. 1845. — Zabłocki: dogladałem gospodarstwa p. Brudzewskiemu od 1844 — 45. i widziałem u niego Szumowskiego. Chciałem później odwiedzić go w Stępocinie, ale mi ogrodowy jego powiadał, że pan B. wyjechał i pokazywał mi list od Szumowskiego, w którym donosił obżałowanemu Br., że mu skradł 40 — 50 lujdorów i odgrażał się jemu, gdyby o tém doniósł władzy. List ten wrzucił w gniewie p. Br. na kominek, a ogrodowy go z ciekawości schował. Wziąłem list i spaliłem.

Odczytano dziedzica Radoszewicza z Polski i Jana Hildebranda zeznania, z których okazuje się, że pierwszy znał Szumowskiego jako złodzieja z Polski, a drugi jako złoczyńcę, który sam sobie chciał życie odebrać.

Świadek Zaremba zeznał, że wie, iż Brudzewski miał zamiar kupić sobie dobra większe w poznańskiém, a przedać dawniejsze, w królestwie polskiém aniby darowanych nie przyjął, a o Galicyi nie było mowy.

Od tych świadków nie odebrano przysięgi.

Znawcy uznali dawniéj, że trzy konie które nabył Brudzewski, aby ich użyć na kampanią, według słów Szumowskiego, nie były zdatne do tego celu, lecz raczéj do wyścigów konnych, których obżałowany był zwolennikiem.

Księgarz Żupański w Poznaniu zeznał, że Dembowski pisał do niego latem 1845. z Paryża, czy ten list odebrał w chwili rozruchów w Poznaniu z powodu Czerskiego nie pamięta.

Dwudzieste siódme posiedzenie d. 8. Września.

Pan Michels, sędzia appellacyjny, przechodzi dowody przeciw Brudzewskiemu i Berwinskiemu, szczególniejszą ważność przypisuje podróży ich do Galicyi i wnosi: o obu obżałowanych ukaranie za zbrodnię kraju, pod łagodniejszemi warunkami §. 20. prawa z 17. Lipca 1842., w którym powiedziano, że jeżeli nie masz zupełnego dowodu na przestępstwo, natenczas łagodniejsza kara ma nastąpić.

Pan Martins, obrońca Brudzewskiego i Berwinskiego występuje i wystawia zeznania hr. Wiesiołowskiego jako niezgodne z prawdą, a Szumowskiego jako pochodzące od złodzieja i waryata, który teraz siedzi w domu obłąkanych. Z obrony dalszéj pana Martins bardzo zajmującéj przytaczamy trzy główne ustępy, które uczyniły silne wrażenie na publiczności:

1) rozporządzenie §. 65. Cz. I. tyt. 4 pow. praw. kraj.: »znaczenie każdego wyraźnego oświadczenia woli, powinno być rozumiane według słów ducha,« powinno być także zastósowane do oświadczeń woli prawodawcy. Słowo ustawa (Verfassung) powinno być brane w naturalném znaczeniu. W ulubioném przez prokuratora tłumaczeniu jasno temu wyrazowi gwałt się zadaje. Według Campe i Adelunga ustawa znaczy utworzenie całości przez części. Zmiana ustawy powinna dotknąć zmiany całego państwa, ponieważ pojęcie ustawy jest nierozdzielne od pojęcia całego państwa.

2) Kraj pruski w najnowszym czasie uległ zmianie. Prussy odstąpiły kilka wsi małych i nabyły od księcia Sachsen Koburg Gotha dobra Lichtenberg za rentę roczną 2000 tal. w moc układu. Nikomu atoli nie przyszło na myśl nazwać to zmianą ustawy państwa pruskiego przez tę zmianę ziem.

3) Główną rolę odgrywa w zbrodni kraju nadwerężenie przysięgi wierności poddanych. Nie można tu nigdy podciągać przysięgi, którą lud słabszy podbity złożył silniejszemu, stojącemu pod bronią zwycięzcy. Dzieje zgadzają się na to wszędzie, że powstanie tak podbitego ludu nie jest złamaniem wierności, ale jest pełnym godności czynem odwagi. Przypomnieć to sobie trzeba, jak już w szkołach chwalą walki Niderlandów przeciw Hiszpanii, Szwajcaryi przeciw Auatryi, Hiszpanii przeciw Napoleonowi, Tyrolu przeciw Bawaryi i t. d. Nie tylko dziejami, ale jeszcze powagą prawodawsta pruskiego jest to stwierdzone. Dwa mamy dokumenta ojczyste nam drogie, które tego dowodzą.

Kiedy potęga broni francuzkiéj zmusiła naszego w Bogu spoczywającego króla Fryderyka Wilhelma III. do zawarcia pokoju w Tylży, wówczas ogłoszono pod dn. 24. Lipca 1807. z Memla następującą odezwę do mieszkańców krajów oderwanych od Pruss w skutek pokoju, którzy nowemu panującemu musieli składać przysięgę wierności.

Odezwa. Znacie, kochani mieszkańcy wiernych prowincyi, ziem i miast, moje uczucia i wypadki lat ostatnich! Broń moja uległa nieszczęściu, wysilenia reszty mojéj armii były napróżne. Doparty do krańców państwa, kiedy mój potężny sprzymierzeniec zmuszonym został do zawieszenia broni i pokoju, nie pozostało mi nic więcéj, jak życzenie krajowi spokojności i wytchnienia z boju. Pokój musiał być zawarty, jak tego wymagały okoliczności! Nałożył mi i mojemu domowi, nałożył krajowi najboleśniejsze ofiary, co wieki i uczciwi poprzednicy, co układy, co miłość i zaufanie połączyły, musiało się rozłączyć. — Moje i moich usiłowania były napróżne! Los rozrządza, ojciec żegna się z dziećmi swojemi! Uwalniam was od wszystkich obowiązków poddanych względem mnie i mojego domu. Nasze najgorętsze życzenia towarzyszą wam w przejściu pod nowego panującego, bądźcie mu tém, czém byliście dla mnie. Pamięci o was nie może żaden los, żadna siła z mojego i moich serca wyniszczyć.

Memel dnia 24. Lipca 1807. Fryderyk Wilhelm.

Kiedy szczęście wsparło broń pruską, kiedy potęga Napoleona uległa mrozom rossyjskim, Prussy na nowo objęły w posiadanie kraje, oderwane przez pokój tylżycki i ogłoszono pod dniem 6. Kwietnia 1813. odezwę do mieszkańców tych krajów. W niéj wyraźnie powiedziano:

Nie moja wola wolna lub wasza wina oderwała was, moich dawnych ukochanych i wiernych poddanych, od mojego ojcowskiego serca. Potęga okoliczności sprowadziła pokój tylżycki, który nas gwałtownym sposobem rozłączył. I wy od téj chwili, gdzie mój wierny lud pochwycił broń za mnie, za siebie i za was, nie jesteście obowiązani do wymuszonéj przysięgi, która was z waszym panującym połączyła. Do was w te same odzywam się słowa, któremi przemówiłem do mojego ukochanego ludu o powodzie i celu obecnéj wojny. Liczę na wasze przywiązanie, ojczyzna na waszą siłę. Łączcie waszą młodzież z moimi wojownikami, którzy dowiedli sławy na nowo pruskiéj broni. Pochwyćcie za miecz, twórzcie waszą landwerę i wasz landszturm na wzór waszych wielkodusznych braci, których z sprawiedliwą dumą nazywam moimi poddanymi. Słuchajcie bezwarunkowo urzędników, których wam przyszlę, dla ogłoszenia moich rozkazów i kierowania waszemi siłami. Mężowie, którzy działali między wami z zaufaniem i pożytkiem i t. d. — Dan w Wrocławiu d. 6. Kwietnia 1813.

Fryderyk Wilhelm.

Prześwietny sądzie! czyż podobna, ażeby najsprawiedliwszy, najuczciwszy panujący, jaki kiedykowiek zasiadał na tronie, mógł dawnych swych poddanych, wzrosłych pod prawem krajowém, publicznie wzywać do czynów, które mają być według wywodu prokuratora zbrodnią kraju?

Prezes przerywa mówcy temi słowy: »zwracam uwagę pana obrońcy, iż porównania czyni ze stosunkami, które nie są te same«. — Obrońca kończy temi słowy: »według tych dokumentów uważam za rzecz nie podobną, żeby jakikolwiek sąd moich klientów uznać mógł jako zbrodniarzy kraju.«

49.

Aleksander Guttry ma lat 33, katolik, jest radzcą ziemstwa i dziedzicem, do wojska nie należy, urodził się w Gostyniu, wielkiem księstwie poznańskiem. Chodził do gimnazyum poznańskiego i na akademią w Warszawie, w roku 1830.—1831. był na wojnie rewolucyjnéj polskiéj w 3 pułku ułanów a późniéj w roku 1837. nabył majętność ojcowską Paryż w powiecie wągrowieckim położoną. Zaprowadzone śledztwo z powodu przejścia do Polski zostało umorzone.

Był członkiem towarzystwa agronomicznego gnieźnieńskiego, sekretarzem towarzystwa ubocznego w powiecie wągrowieckim i należał do kasyna polskiego w Poznaniu i Bydgoszczy.

Aleksander Guttry należy także do osób głównych odkrytego spisku. Stał w związku bliższym z wielu spółoskarzonymi, n. p. z Mateuszem Moszczyńskim, Włodzimirzem Wolniewiczem, Aleksandrem Brudzewskim, Edwardem Dembowskim, Dr. Mateckim, Dr. Libeltem i Leciejewskim.

Literaturę polsko-rewolucyjną znał doskonale. Od księgarza Podgórskiego w Nakle wziął podług wypisu z ksiąg kupieckich na karcie 53. Vol. II. w aktach znajdującego się Partyzantkę, Pszonkę, Kurs sztuki wojskowéj i katechizm demokratyczny.

Znał także manifest towarzystwa demokratycznego i Prawdy żywotne, a zabrano u niego 25 arkuszy Demokraty polskiego, oznaczone Nr. 23 listy asserwacyjnéj.

Działalność oskarzonego dla spisku poczęła się, o ile się wykazało ze śledztwa przygotowawczego już z rokiem 1844. W ówczas płacił składki, a to raz jeden emigrantowi Tyszkiewiczowi a następnie regularnie zbiegłemu Buchowskiemu kontrolerowi kassy ziemstwa, które odsyłano do emigracyi polskiéj w Francyi; oraz zajmował się i sam zbieraniem podobnych składek. Prócz innych otrzymał dnia 20. Sierpnia 1845. r. summę tal. 34. od dziedzica Sobierajskiego, która w piśmie przez Sobierajskiego uznanem p o d a t k i e m b r a t e r s k i m oznaczoną była, a zatem była składką do zbiorów, które centralizacya na wsparcie ubogich członków towarzystwa rozrządzeniem z daty 30. Stycznia 1838. roku uchwaliła.

W Listopadzie 1845. r. był na zgromadzeniu towarzystwa łowczego u Zdębińskiego w Czewujewie opisanem dokładniéj na str. 21.

Za czasów dawniejszego komitetu centralnego poznańskiego był oskarzony czynnym ajentem partyi spiskowéj, jak o tem spółoskarzony Stefański objawił hr. Franciszkowi Wiesiołowskiemu uwięzionemu w Lwowie, podczas bytności jego w Poznaniu w Listopadzie 1845. r. Przy owéj organizacyi komitetu centralnego został członkiem tegoż. W mieszkaniu jego bywały zgromadzenia na których odchodzący członkowie komitetu członkom nowo obranym o stanie spisku raportowali. W tym samym czasie przyprowadził do skutku odjazd literata Rycharda Berwińskiego wspólnie z Aleksandrem Brudzewskim do Galicyi, aby pozyskać szlachtę tamtejszą dla sprawy rewolucyjnéj. Hr. Wiesiołowskiemu i Kosińskiemu dał polecenie, aby akademikom wrocławskim Kaplińskiemu, Gurnemu, Antoniewiczowi i Berwińskiemu nakazał, żeby w dystryktach fabrycznych Szląska górnego lud do powstania podburzali.

W pierwszych dniach miesiąca Stycznia 1846. r. miał oskarzony udział w zgromadzeniu pod przewodnictwem Mirosławskiego odbytem (a na str 24) opisaném, na którem Dr. Libelt został obrany na członka rządu narodowego rewolucyjnego Polski pod panowaniem prukim będącéj i na którem wystawiono plenipotencyą, którą Mirosławski miał się legitymować w Krakowie.

O tym czasie domagał się spółoskarzony Adolf Malczewski od Mateusza Moszczyńskiego w Srebrnéj górce 1000 tal. dla przedsiewzięcia rewolucyjnego. Moszczyński nie chciał lub nie mógl na pieniądze się zdobyć, Malczewski zaś żądał takowych. Oba udali się do oskarzonego gdzie Malczewski wręczył Moszczyńskiemu list zastawny na 1000 talar., rewers na pożyczkę 1000 tal. sobie wystawić kazał a po odebraniu takowego i list zastawny sobie zwrócić kazał. Oskarzony otrzymał takowy. W kilka dni potem przybył po Moszczyńskiego Antoni Polewski jako nabywca rewersu. Moszczyński posłał dopiero do oskarzonego 1000 tal. a ten dostawił więc powyżéj wspomniony list zastawny Polewskiemu. który zaś rewers Moszczyńskiemu zwrócił, tak iż summa 1000 na cele rewolucyjne zarządana, pozostała w rękach oskarzonego.

W końcu Stycznia roku 1846. r. przyjął oskarzony Henryka Ponińskiego przez Apolinarego Kurnatowskiego pozyskanego na członka spisku, otrzymawszy od niego zwyczajną przysięgę spiskową, jak się o tem powiedziało, gdzie jest mowa o spółoskarzonym Ponińskim.

Na zgromadzeniu w bazarze w Poznaniu dnia 4. Lutego przenaczonym został Poniński za spółdowódzcę pierwszego powolania w powiecie średzkim. Sam byl wtedy właśnie w kuracyi, dla tego powodu prosił dnia 9. lub 10. Lutego Edmunda Taczanowskiego aby zamiast jego dowództwo objął. Taczanowski był na to gotów, lecz doniósł Poninskiemu, że oskarzony, któremu o zmianie téj raportowano, takowéj nie przyjmuje, że raczéj oświadczył, iż Poniński chociaż chory, powinien się udać na miejsce swoje i że Taczanowski dnia następnego do Popowa niemieckiego do Józefa Szołdrskiego jechać powinien w celu poinformowania się o instrukcye dla powstania. W skutek tego stanął Taczonowski w Popowie niemieckiem dnia 12. Lutego.

Gdy Mirosławski w końcu Stycznia z Krakowa powrócił, był oskarzony między temi osobami, które natychmiast do niego przybyły, aby zdać raport o stanie rzeczy i naradzić się o dalszych środkach i o planie operacyjnym. Uchwalono zgromadzenia w Srebrnéj-górze u Mateusza Moszczeńskiego i w Kociałkowéj-górce, a był właśnie oskarzony tym, który Mateuszowi Moszczyńskiemu listem doniósł: że Adolf Malczewski z niektórymi przyjaciołmi w bliskim czasie do Srebrnéj-góry przybędzie i aby dla tego pozostał w domu.

Jakim sposobem Moszczeński to przyjął i jakie było zgromadzenie opowiedziało się już na str 85 i 35. (aktu osk. w urzęd. tłum.)

Wspomniono już, gdy była mowa o spółoskarzonym Łąckim, że Józef Wysocki w podróży do Krakowa bawił w miesiącu Lutym przez kilka dni w Chraplewie. Wysocki chciał do Poznania i rozmówić się z oskarzonym. Apoloniusz Kurowski zaprowadził go do mieszkania Guttrego. Wysocki wymienił oskarzonemu nazwisko swoje, a następnie powiedzieli oba do Kurowskiego, że muszą wyjść i żeby znowu przyszedł o godzinie 8 wieczorem. Gdy Kurowski na czas oznaczony znowu przybył, zastał oskarzonego samego z Wysockim w domu i dopiero powiedziano mu, że ma Wysockiego znowu zabrać z sobą.

Zamiarem Ludwika Mirosławskiego było, jak się powyżéj opowiedziało na str. 44. trafić się z Apolinarym Kurnatowskim w Kociałkowéj-górce dnia 13. Lutego 1846. r. aby odbyć konferencyą z komisarzami powiatów południowo-wschodnich wielkiego księstwa albo tu albo w Twardowie. W ten sam dzień pojechał i oskarzony do Kociałkowéj-górki, został tu przez noc, gdzie nikogo nawet dziedzica Tadeusza Radońskiego nie zastał i udał się dnia następnego do Dominowa do Franciszka Radońskiego. Tu zastał Kurnatowskiego, z którym dnia następnego powrócił do Poznania. W Poznaniu kazał na ulicy zatrzymać się woźnicy i pospieszył do mieszkania swego, gdzie się dowiedział, że policya u niego już rewidowała. Kazał zawołać Dr. Mateckiego, jednak nie dla tego, aby mu zalecić staranie o żonę z powodu aresztowań wzruszoną, lecz powiedział mu, że go chcą aresztować, pytając się co ma czynić?

Przy téj okazyi pytał spółoskarzony Ksawery Karłowski szwagier oskarzonego tego ostatniego, czy też prawda, że powstanie miało być, co te aresztowania mają znaczyć i co z tego będzie?

Oskarzony nie odpowiedział na to ani słowa.

Na przypadek powstania które do skutku nie przyszło, był Guttry przeznaczony na wielkorządzcę dla wielkiego księstwa poznańskiego, jak o tem hr. Wiesiołowski w Krakowie się dowiedział.

Oskarzony kazał sobie zrobić na powstanie do oręży swoich, składających sią z dwóch par pistoletów i trzech rusznic, jeszcze pałasz przez Kluga nożownika w Poznaniu w miesięcu Styczniu lub Lutym 1846. r., oznaczony Nr. 23 listy asserwacyjnéj. Co się tyczy pałasza tego, powiada, że chciał takowy nabyć tylko dla nadzwyczajnéj piękności i kazał Klugowi go schować; późniéj zaś gdy słyszał, że policya u Kluga śledziła, chciał rzecz całą zaniechać, lecz pomimo to wziął pałasz tylko dla tego, że go Klug silnie namawiał; Klug zaś zaręcza, że oskarzony po takowy zaraz dnia następnego po obstalowaniu służącego swego przysłał.

Dnia 22. S. wystawił oskarzony dla Mat. Moszczeńskiego obligaycą na 15,000 tal. i dał na P a r y ż zaintabulować, chociaż swemu kredytorowi pozornemu wcale nic nie winien i nie jest w stanie rzecz dostatecznie wyjaśnić.

Obrońca obżałowanego pan Crelinger.

Co do osobistych w skardze podań, prostuje obżałowany, że w Krakowie, a nie w Warszawie był na akademii, że Dembowskiego wcale nie znał, a Leciejewskiego bardzo powierzchownie. Zaprzecza, ażeby był jednym z naczelników sprzysiężenia. Dr. Matecki przywołany, co wie o należeniu obżałowanego do związku, powiada, że nic nie wie. Odczytano dawniejsze zeznanie jego, według którego dorozumiewał się Matecki, że Guttry należał do związku. — *Daléj obżałowany przyznał, że dawał składki* Buchowskiemu na wsparcie dzieci emigrantów polskich, a nawet w restauracyach na ten cel pozawieszał skarbonki, podobne składki odbierał od Sobierajskiego i w tym celu był użyty wyraz »braterskiéj składki.«

Prezes: w skardze powiedziano, że Stefański oświadczył hr. Wiesiołowskiemu, iż byłeś agentem sprzysiężenia. — Guttry: nie wiem co powiadał Stefański, ale to wiem, że nie byłem agentem.

Prezes: Stefański! Znałeś hrabię Wiesiołowskiego? — Stefański: nie znałem.

Prezes: on zeznał, jak powiedziano w skardze. (Odczytano Wiesiołowskiego zeznanie. — Stefański: nie wiem o niczém.

Daléj zaprzecza, ażeby podług podań Wiesiołowskiego zlał missyą na Brudzewskiego i Berwinskiego do Galicyi, na studentów wrocławskich, do podburzania górnych Szlązaków, i aby był na zgromadzeniu w Styczniu 1846. roku.

Mirosławski przywołany, także zaprzecza, ażeby powiedział, *iż* Guttry był na tém zgromadzeniu, lubo do protokułu oświadczył, ile sobie przypomina. O liście zastawnym zdał Guttry tłumaczenie jak dawniéj, że 3½ procentowy otrzymał od Moszczyńskiego, miał go na 4 procentowy zamienić i oddać panu Polewskiemu. Co też uczynił. Być może, że i otrzymał od niego kwit.

Prezes: Czyś przyjmował do związku Ponińskiego? — Obżałow.: nie.

Prezes: przywołuje Poninskiego. Powiedziałeś dawniéj, że od ciebie obżałowany przyjął przysięgę jako członka sprzysiężenia? — Poninski: moje zeznanie jest prawdziwe, lecz Guttry, którego podałem w zeznaniu, nie przyjmował mnie do związku, tylko inna osoba.......

Prezes: któréj nie wymienisz z nazwiska. — Pon.: nie. (odstępuje.)

Obrońca Mirosławskiego, assessor Meyer występuje i składa w interessie wszystkich obżałowanych świadectwo nadeszłe od centralizacyi z Wersalu, z którego okazuje się, że zeznania Mirosławskiego zgadzały się z prawdą, bo całe przedsięwzięcie było skierowane przeciw Rossyi *).

---

*) **Versailles, 21. Août 1847.**

Monsieur!

Les circonstances dans les quelles se trouvait la centralisation de la société démocratique Polonaise depuis les événemens de Février 1846, ayant motivé la déstruction des papiers qui se trouvaient en sa possession, il nous est impossible de vous fournir l'extrait du protocole que vous nous demandez par votre lettre en date du 16. de ce mois. D'un autre côté, de toutes les personnes qui en Janvier 1845 composaient la centralisation, aucune ne se trouve en état de certifier le fait en question. Ainsi: Louis Mirosławski est prisonnier d'état à Berlin; Théophile Wiszniowski est mort sur l'échafaud à Lemberg; Jean Alcyato ne fait plus partie de notre société; Joseph Wysocki et Henri Jakubowski sont absents. Il est donc impossible que ces personnes puissent déposer aujourd'hui sur ce qu'elles savaient du plan de campagne projeté à cette époque,

Prezes wzywa prokuratora do uzasadnienia skargi przeciw Guttremu.

Prokurator: Nim wystąpię przeciw obżałowanemu, który stoi przed kratkami, powiem kilka słów o pismie z Wersalu, które mi przedłożono. Jest podpisane przez osoby, które są jeszcze członkami centralizacyi. Że ona istnie, jest wiadomo, i okazuje się z dalszego wydawania demokraty polskiego, że jak dawniéj, tak i teraz rozszerza propagandę. Zachodzi pytanie, jakie ma znaczenie tych osób zaręczanie? Odpowiadam na to uwagą: jasną jest rzeczą, dla czego te osoby tu osobiście nie stawają, Francya nie chciałaby ich wydać, a sami dla tego się tu nie stawiają, bo by musieli na tych ławach (skazując na ławy obżałowanych) zasiadać. (Dal. ciąg nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dnia 8. Września. — Od niejakiego czasu publiczność paryska wieczorem bywa przestraszana po ulicach jakimś rodzajem machin piekielnych, które przez rękę niewiadomą, albo raczéj przez pewną liczbę rąk bywają zasadzane. Szczęściem nikt dotychczas niezostał zranionym, ale też z drugiéj strony ani poślak do odkrycia sprawców zachwycić niepotrafiono. Prawda, że na bulwarze des Italiens przytrzymano jednego człowieka, pod którego nogami wystrzeliła taka machina piekielna, atoli śledztwo zarządzone przez właściwego kommissarza policyi niedoprowadziło do żadnego celu i obwiniony zaraz znowu wolność odzyskał. Tymczasem to niebezpieczne dokazywanie trwa ciągle i wczoraj na wieczór aż w czterech odległych od siebie miejscach wystrzeliły podobne machiny; dwie zaś na ulicy St. Honore około godziny 9½ na wieczór. — Jedna tuż przy rogu na ulicę du Roule, a druga w pobliżu ulicy du Coq. Jest to ta sama okolica w któréj przez ostatni tydzień zbierały się tłumy niespokojne i gdzie nawet teraz bywa na wieczor zawsze więcéj ludzi, jak bywało zwykle. Z téj przyczyny i niebezpieczeństwo staje się większem i trzeba prawie za cud uważać, iż nikt niezostał skaleczonym. Odłamki téj rozpękłéj machiny zebrane i ułożone, okazywały że jéj skład był całkiem inny od wszystkich poprzednich. Jéj huk rozległ się jak z pistoleta kalibrowego. Poprzednie machinki były w formie półkolu jakby połowiny dużego orzecha włoskiego, z ołowiu, napełnione prochem i z luntem przez otwór do prochu zaciągniętym. Nad to miały czopek z oddechem aby lunt niegasł dla braku powietrza. — W końcu czopka był mały haczyk do założenia sznureczka; dla tego obmyślony, żeby bez zrobienia znacznego ruchu ciałem, w chodzie można z nienacka machinkę na dół spuścić. W skutek wzniecenia rozruchu przez trzaskanie podobnych bombek, znowu się lud zaczął tłumić przed sklepem szewca Savary, którego kłótnia z czeladnikiem o robotę, dała powód do kilku wieczornych chałasów w ulicy St. Honoré jak o tem donoszono. O godzinie 9¼ na wieczór, pękła taka petarda w przedsionku galeryi Valois w Palais royal. Niewynikło i tam nic więcéj, tylko że ludzie używający przechadzki, doznali przestraszenia. Czwarta petarda wystrzeliła na bulewarze Poissoniere, niedaleko od domu w którym ma restauracyą Vachette. Przy rozpęknięciu téj machiny, rozleciało się z niéj wiele kartek drukowanych, które obejmowały zachęcanie do rewolucyi, pożog i zabojstw. Wypadki te biorąc na uwagę w połączeniu z innemi podejrzanemi postrzeżeniami muszą niepokoić umysły i obudzać we władzy chęć wykrycia wszystkich zabiegów.

I w Versailles mieście niegdyś tak spokojnem, musi istnieć jakiś tajemny klub kommunistów. — Osoby należące do niego, niemają pochodzić z klassy wyrobniczéj. Rozrucają one pisma w których zasady i nauki téj sekty są porozbierane, a w których zarazem podano sposoby jakby można najskuteczniéj cel pożądany osiągnąć.

Zdaje się, że rząd za pomocą sądu assisow, niepotrafi prassy opozycyjnéj utrzymać w klubach jakiemi ją przedsięwziął zawarować. Wczoraj Democratie pacifique została uznaną za niewinną, a zatem inne dzienniki tem mniéj potrzebują się obawiać surowego wyroku. Prassa opozycyjna tryumfuje z tego powodu, a odniesiona klęska przez rząd robi wrażenie na publiczność. Mowa, którą miał adwokat Dain stawający w obronie Democratie pacifique, znalazły wielu czytelników; a można o nich powiedzieć, że należycie system rządu zaczepiają.

Anglia.

Londyn, 7. Września. — Korrespondent paryski dziennika Times donosi, że lord Palmerston polepszył swój humor, gdy bankier Eynard przyrzekł za Grecyą wyliczyć 25,000 funt. szt. Za wstawieniem się poselstwa rossyjskiego, miał nawet przyrzec, że nie będzie nalegał o wypłatę procentu od pożyczki greckiéj przy racie teraźniejszéj.

Si cependant nous ne sommes pas en état de vous envoyer les documents que vous désirez, nous croyons pouvoir y suppléer par notre propre déclaration et affirmation.

Nous déclarons donc et affirmons, en notre qualité de dépositaires des secrets et des traditions de nos prédécesseurs, qu'il est en notre connaissance parfaite:

1) que long tems avant les événements de février 1846. et notamment en Janvier 1845, une vive discussion était engagée entre les membres de la centralisation, sur le plan d'une insurrection en Pologne.... qu'à cette époque déjà, l'opinion soutenue par le nouveau membre Louis Mirosławski, prévalait que dans le sens de cette opinion on avait pensé que sans préjudicier en quoi que ce soit aux droits de la nation polonaise, à l'intégrité de son ancien territoire, l'insurrection projetée ne devait pas être dirigée contre la Prusse; parceque la neutralité de la Prusse était supposée du moment où cette puissanse aurait acquis la certitude que les insurgés polonais n'auraient point l'intention d'agir contr elle, et parceque le plan d'insurrection appuyé sur cette base donnait plus de chances de succés puisqu'il diminuait le nombre d'ennemis et augmentait les forces de l'insurrection;

2) que Louis Miroslawski, dont le caractère et le talen militaires avaient été généralement renommés et appréciés, a reçu de ses collégues le pouvoir illimité de faire tout ce qu'il croyait nécessaire dans l'intéret de l'insurrection projetée; de reconnaître et vérifier les éléments de la force probable de l'insurrection; d'y conformer son plan ultérieur de campagne et de juger par lui même de l'opportunité de telles modificatrons dans le vues insurrectionnelles, qu'il verrait utiles aux opérations stratégiques de l'insurrection;

3) qu'aujourd'hui encore, l'attitude et le langage de Louis Mirosławski devant les jnges de Berlin, inspirent aux soussignés la plus grande confiance, et ils espèrent qu'il continuera à rendre hommage à la vérité et à défendre la cause nationale et les intentions de l'association démocratique polonaise avec le dévouement et l'abnégation de soi même dont il a donné tant de preuves.

En signant cette déclaration, nous rogrettons Monsieur de vous l'envoyer sans qu'elle fut légalisée par les autorités compétentes: mais il nous semblait que la legalisation d'un pareil acte nous serait refusée et que dans tous les cas l'accomplissement de cette formalité nous ferait perdre un tems peut-être trop précieux.

Agréez, Monsieur, l'assurance de notre considération la plus distinguée.

Les membres de la société démocratique polonaise présents à Versailles.

Le général Sznayde. Mazurkiewicz. Victor Heltman. A. Darasz.

Dnia 14. Września przed godziną dwunastą w nocy po długich cierpieniach i chorobie rozstała się z tym światem żona moja Kunegunda z Hebdmanów Koppe.

W piątek dnia 17. b. m. odbędzie się exportacya ciała na cmentarz Ś. M. Magdaleny o godzinie 5téj po południu, na którą familią i przyjaciół uprzejmie zapraszam, jako i na nabożeństwo żałobne na dzień 20. b. m. o godzinie 9téj zrana w kościele farnym.

Poznań, dnia 15. Września 1847.

Smutkiem pogrążony
Zygmunt Koppe.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 17. m. bież. po południu o godzinie 4téj sprzedane będą kilka kup siana na łąkach Graffowskich do Kamelarni należących najwięcéj dającemu za gotową zapłatę.

Chęć kupienia mających zapraszamy niniejszém w tym celu.

Poznań, dnia 15. Września 1847.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Dzierzawcy Wojciechowi Kamieńskiemu w Maniewie pod Obornikami teraz zamieszkałemu, skradzionym został dnia 18. Czerwca r. b. w Rogoźnie list zastawny 4% W. Xięstwa Poznańskiego Nr. 133/2588. Kórnik powiatu Szremskiego na 500 Tal. wraz z kuponami doń należącemi od Sw. Jana 1847., który na wniosek jego umorzonym być ma.

Zawiadomiając o tém publiczność stósownie do przepisu Powszechnéj Ordynacyi Sądowéj §. 125. Tyt. 51. Części I., wzywamy zarazem dzierzyciela tegoż listu zastawnego, iżby się do nas zgłosił i prawa swe wykazał. Ggyby zgłoszenie się to w czasie prawem przepisanym, to jest do 16. Lipca 1850. nie nastąpiło, wówczas dzierzyciel spodziewać się może, iż dalsze postępowanie względem umorzenia powyższego listu zastawnego rozpoczętém zostanie.

Poznań, dnia 31. Sierpnia 1847.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Chwalibogowo.

Na Chwalibogowo powiatu Wrzesińskiego wniesione są do księgi wieczystéj pod Dz. III. L. 2. 950 Tal. 6 sgr. 3 fen., pod L. 4. 188 Tal., obiedwie ilości z prowizyą po 5 od sta dla Jana, Nepomuceny i Władysława rodzeństwa Płończyńskich, pod L. 6. 1000 Tal. jako kaucyi Król. Rejencyi w Poznaniu, za Ludwika Polle Rendanta stawionéj, pod L. 8. areszt gwoli 880 Tal. z prowizyą dla sukcessorów Rendanta Polle. — Pozycye te mają być sądownie wywołanemi; ktoby więc do nich i do dotyczących się dokumentów hipotecznych jeszcze mniemał mieć prawa, niechaj się do dziedzica tychże dóbr Ur. Franciszka Zielonackiego lub do mnie zgłosi.

Poznań, dnia 23. Sierpnia 1847.

Jakub Krauthofer, Rzecznik.

Syn rzetelnych rodziców chcący się uczyć złotnictwa, znajdzie u mnie zaraz miejsce.

J. Zbąski, przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 3.

Sprzęta należące do Potażnii dobrze urządzonéj, są do sprzedania we dworze Dąbrowie pod Krotoszynem.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 15. Września 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	2	20	—	2	28	11
Zyta . dt.	1	21	1	1	25	4
Jęczmienia dt.	1	10	—	1	14	5
Owsa . dt.	—	24	5	1	—	—
Tatarki dt	1	5	7	1	14	5
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—